Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 2 grudnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok IV. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 276 (1025)

Pan Waldemaras a Polska i polskość.

W chwili drukowania niniejszego, będą zapewne w toku debaty genewskie w sprawie konfliktu polsko-litewskiego. Wynik ewentualnych pertraktacyj z Litwą jest trudny do przewidzenia i należy sceptycznie się zapatrywać na wszelkie horoskopy w tej sprawie. Bowiem niepoczytalny rząd pogrążonego w wewnętrznych rozterkach krajku, jest, jak się ostatnio w sposób na oczny wyjaśniło, marjonetką w rękach niemiecko-rosyjskich. Sowiecka szkoła wyziera z bezczelności litewskich prowokacyj względem Polski; pruskie metody eksterminacyjne są stosowane względem mniejszości narodowych wogóle, zaś polskiej w szczególności. Dotychczasowa bezkarność wybryków oraz kompletny brak poczucia odpowiedzialności, może litewskich polityków zaprowadzić daleko. Dlatego też trudno oczekiwać możności porozumienia z istniejącym rządem.

Jeszcze trudniejszem, jeśli nie wręcz niemożliwem, byłoby porozumienie się z kierownikiem rządu litewskiego — p. Waldemarasem. „Kurjer Wileński“ podał w Nr. 6-ym swego „Przeglądu Litewskiego“, życiorys p. Waldemarasa, częściowo tłumaczący rasową nienawiść, jaką ten litewski polityk żywi względem wszystkiego, co polskie. Uzupełnimy ową charakterystykę podkreśleniem niektórych momentów natury raczej psychologicznej. Pan Waldemaras jest Niemcem z pochodzenia, Litwinem z samookreślenia się, zaś Rosjaninem ancien regime'u — z kultury.

(Notabene: ta kultura została w pewnym momencie nazwana, również w drodze samookreślenia ze strony p. Waldemarasa — litewską).

Gorzej jeszcze: *p. Waldemaras rozpoczął swą karjerę w służbie publicznej w charakterze pomocnika pisarza gminnego w pow. święciańskim.* Jeśli obdarzymy Sienkiewiczowskiego Zołzikiewicza silną wolą, wybitnemi zdolnościami, zaś prócz tego tym, tak cennym w dziejach każdej karjery „łutem szczęścia“, to będziemy mieli dzisiejszego „dyktatora“ litewskiego w całej jego okazałości.

Wytłumaczenia ślepej nienawiści względem polskości dostarczają cechy osobiste p. Waldemarasa w dostatecznej mierze. Momenty narodowościowe nie wymagają komentarzy. Wystarczy przypomnieć metody postępowania w Polsce w czasach przedwojennych t. zw. rosyjskich Niemców, by uświadomić sobie podłoże rasowej nienawiści p. Waldemarasa względem wszystkiego, co polskie. Do momentów społecznych łączy się natomiast czynnik specyficzny, właściwy terenom b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Oto przed wojną elementy polskie i polska kultura były na naszych ziemiach reprezentowane przeważnie przez ziemiaństwo. Ziemiaństwo dało Polsce znaczną liczbę jednostek o pierwszorzędnych wartościach społecznych, intelektualnych, kulturalnych i t. d. Niemniej ziemiaństwo posiadało całą rzeszę carskich „wiernopoddanych“, nie mających innego celu, jak bogacenie się osobiste. Dzięki stosunkom z przekupnemi władzami rosyjskiemi, niejeden „lojalny“ szlachcic trząsł gminą lub powiatem.

Przypuśćmy, że p. Waldemaras za swych młodzieńczych czasów i w zaraniu swej karjery, został kiedyś „potrzęsiony“ (a może wręcz poturbowany) przez jakiegoś krewkiego szlachcica. Jeśli nawet tak się nie stało, to z tytułu swego urzędu w gminie p. Waldemaras miewał konflikty z dworem. Znowu pod względem towarzyskim dwór ten był dla p. Waldemarasa zamknięty. Nic więc dziwnego, że dzisiejszy polityk nienawidzi Polskę i polskość wszystkiemi siłami swego bujnego temperamentu.

Nie jest to jednak wszystko. Pan Waldemaras nienawidzi nas również jako naród o starej kulturze. *Pan Waldemaras sam sobie, w ciągu 43 lat swego życia zdobył: narodowość, stanowisko społeczne, kulturę.* Jego kultura jest tworem wypracowanym przezeń w ciągu pewnej ilości lat jego życia. Pan Waldemaras dumny jest ze swej kultury, głęboko zadowolony z siebie samego. Nie może on rozumieć i nie zna wartości pracy licznych pokoleń w dziedzinie rozwoju kulturalnego narodu i jednostek. A że jednocześnie instynktownie odczuwa słabość swej powierzchownej kultury wobec wiekowego dorobku kultury polskiej na Litwie, boi się nas i zarazem nienawidzi.

Ten strach wobec polskości i nienawiść względem niej—to są przewodnie motywy polityki p. Waldemarasa. One tłumaczą wysiłki, podjęte celem kompletnego izolowania Litwy od stosunków z Polską. One tłumaczą bezmyślne pastwienie się nad polskiem szkolnictwem na Litwie. P. Waldemaras tem więcej sobie pozwala, ile że mu się zdaje, iż ma gwarancje Niemiec i Rosji bronienia go przed Polską.

Pan Waldemaras nienawidzi polskości tak, jak nienawidzieć potrafi tylko fanatyk. Dlatego też żadne pertraktacje z tym panem nie mogą doprowadzić do jakiegoś wyniku pozytywnego.

Polska i Polacy winni jednakże dokładnie odróżniać nienawiść fanatyka, rządzącego chwilowo Litwą, od narodu litewskiego. Naród ten znajdzie wspólny język dla porozumienia się z Polską, zaś owoce posiewu nienawiści zbiorą p. Waldemaras i jemu podobni.

Niech więc Polacy nie nauczą się nienawidzieć narodu litewskiego z powodu prowokacji panów Waldemarasów.

T. Nagurski.

Wiadomości polityczne.

(Tel od wł. kor. z Warszawy)

W ubiegłą niedzielę w Łodzi odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej niemieckich związków ludowych z udziałem szeregu posłów i senatorów niemieckich.

W uchwalonych rezolucjach Niemcy stwierdzili, iż rządowi Marszałka Piłsudskiego udało się osiągnąć znaczny sukces w dziedzinie życia gospodarczego, a stosunek rządu do ludności niemieckiej w byłym zaborze rosyjskim był lojalny.

Mimo to Rada Naczelna postanowiła zaaprobować przystąpienie do bloku wyborczego mniejszości narodowych.

⊙

Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, na którem minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski przedstawi sprawę budowy fabryki przetworów azotowych w Tarnowie, zaś minister Moraczewski przedłoży projekt rozwinięcia budownictwa w Polsce.

W poniedziałek przyszłego tygodnia odbędzie się jeszcze przed wyjazdem Marszałka Piłsudskiego do Genewy posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajduje się około 60 spraw.

Pod znakiem pacyfikacji.

GENEWA. 1. XII. (Pat). Szwajcarska Agencja Telegraficzna. W dniu dzisiejszym zebrał się komitet rozjemstwa i bezpieczeństwa, wyłoniony wczoraj przez Komisję Przygotowawczą Konferencji Rozbrojeniowej. Na przewodniczącego komitetu powołany został dr. Benesz. Po wyborze prezydjum wygłosili przemówienia Benesz i Politis, poseł grecki w Paryżu, przedstawiając program prac komitetu, ustalony w ogólnych zarysach przez Zgromadzenie Ligi Narodów na ostatniej jego sesji. Dr. Benesz zwrócił ponadto uwagę na ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy rozbrojeniem i bezpieczeństwem. Politis przedstawił przyczyny niepowodzenia protokółu genewskiego z roku 1924 odnoszącego się do pokojowego załatwiania zatargów międzynarodowych.

Zkolei zabrał głos przedstawiciel Anglji lord Cushendun.

Żądał on podjęcia przez komitet praktycznych, osiągalnych zarządzeń, nie zaś tylko akademickich studjów. Również Paul-Boncour podkreślił niebezpieczeństwo prowadzenia czysto-teoretycznych studjów. Prace komitetu będą zakończone równocześnie z obradami komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej w piątek lub w sobotę. W pracach komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa bierze udział w charakterze obserwatora komisarz ludowy Litwinow. Możliwem jest, że już w sobotę delegacja sowiecka opuści Genewę.

Ameryka trzyma się zdala.

LONDYN, 1.XII (Pat). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu, że rząd Stanów Zjednoczonych nie przyjmuje zaproszenia do wysłania swego obserwatora do komitetu bezpieczeństwa i rozjemstwa w Genewie, ponieważ nie mógłby przyjąć żadnych zobowiązań. Amerykanie będą jednak nadal brali udział w pracach komisji przygotowawczej.

Sowieckie propozycje rozbrojeniowe a Europa

NOWY-YORK. 1. XII. (Pat). Propozycje rozbrojeniowe delegacji sowieckiej wzbudziły tu wielkie zainteresowanie. Większość pism nowojorskich zapatruje się pesymistycznie na obecną sytuację Europy. Zdaniem „New York Wordl“ traktaty defenzywne, zawarte w ciągu ostatnich lat dzielą Europę na dwie koalicje państw zbrojnych.

Do jednej grupy należą np.: Francja, Belgja, Polska i państwa Małej Ententy, do drugiej Włochy, Litwa, Austrja, Bułgarja, Niemcy, Rosja sowiecka. Każde z tych państw jest z czegoś niezadowolone. Wobec tego Europa, zdaniem dziennika, nie jest skłonna do utrzymania pokoju, lecz raczej do rewizji obecnego stanu pokojowego.

Sceptycyzm Europy wobec propozycyj Sowietów.

PARYŻ. 1. XII. (Pat). Większość prasy paryskiej nie bierze na serjo propozycyj Litwinowa, idących w kierunku natychmiastowego całkowitego rozbrojenia. Zdaniem „Le Journal“ Litwinow przestawia zwykły porządek rzeczy wysuwając zasadę, że żandarmi muszą zniknąć [illegible] niż [illegible]. Prawdziwa logika wymaga podporządkowania redukcji zbrojeń zasadzie bezpieczeństwa.

Konferencja rozbrojeniowa ośrodkiem bolszewickiej propagandy.

LONDYN. 1. XII. (Pat.) Cała prasa londyńska z wyjątkiem socjalistycznego Daily Herald ocenia pogardliwie sowieckie propozycje rozbrojeniowe, jako cyniczne i niepoważne.

Pisma wierzą, że Sowiety traktują konferencję rozbrojeniową, jako platformę do prowadzenia propagandy bolszewickiej i że próbują one postawić inne państwa w fałszywem świetle.

Niemcy wobec konfliktu polsko-litewskiego.

BERLIN. 1. XII. (Pat). „National-Liberale-Korrespondentz“ występuje przeciwko mniemaniu, jakoby Niemcy miały się opowiedzieć w sporze polsko-litewskim za jedną z dwóch stron, gdyż na to nie pozwalają stosunki w jakich Niemcy pozostają zarówno z Polską, jak i Litwą. Jak zaznacza dalej „Nat. L. K.“ dążenie Niemiec do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich nie jest równoznaczne z dążeniem do utrzymania u steru rządu litewskiego Waldemarasa, który nie wypełnił swych zobowiązań wobec Kłajpedy.

Stanowisko Litwy w Genewie byłoby bezwątpienia korzystniejsze, oświadcza wreszcie „N. L. K.“, gdyby Waldemaras, który występuje przeciwko Polsce, mógł powołać się, że spełnił życzenia swego narodu w sprawie Kłajpedy.

Odgłosy oświadczenia Marsz. Piłsudskiego w prasie zagranicznej.

BERLIN, 1 XII (Pat). Cała prasa tutejsza przynosi obszerne streszczenia wywiadu Marszałka Piłsudskiego w sprawie polsko-litewskiej, przypisując mu doniosłe znaczenie. „Berliner Tageblatt“ twierdzi, że w kołach dziennikarzy zagranicznych w Warszawie wnioskują z tego pełnego temperamentu przemówienia, iż Marszałek Piłsudski zdecydował się na pokojowe załatwienie sprawy, nie chcąc dopuścić do wmieszania się jakiegoś trzeciego mocarstwa.

W kołach tych dziennikarzy ma panować przekonanie, że Marszałek powziął swe postanowienie pod warunkiem, że Rada Ligi Narodów wyda w sprawie polsko-litewskiej decyzję, będącą dla Polski do przyjęcia. Korespondent „Vossische Zt.“ z Warszawy charakteryzuje wczorajszy wywiad w ten sposób, iż jest on dowodem, że Marszałek Piłsudski czuje się nietylko przywódcą militarnym swego narodu, ale również jego przedstawicielem w polityce zagranicznej.

Sensacyjna ucieczka posłów Wojewódzkiego, Szapiela, Szakuna i Podhirskiego.

Wczoraj odnośne władze w Wilnie zostały powiadomione o ucieczce posłów Wojewódzkiego, Szapiela, Szakuna i Podhirskiego. Wyżej wymienieni od dłuższego już czasu byli pod ścisłą obserwacją władz bezpieczeństwa.

Najwidoczniej uprzedzeni o mającem nastąpić aresztowaniu posłowie Wojewódzki, Szapiel, Szakun i Podhirski uciekli z Warszawy w niewiadomym kierunku i według dotychczas uzyskanych informacyj przekroczyli już granicę Polski, udając się na terytorjum jednego z państw ościennych.

Wiadomość o ucieczce czterech posłów stała się w Warszawie sensacją dnia. Bliższe szczegóły trzymane są przez władze, ze względów zrozumiałych, w ścisłej tajemnicy.

Z Państw Bałtyckich.

Z pobytu p. Aleksandra Lednickiego w Rydze.

RYGA. 1. XII. (ATE) W poniedziałek p. Aleksander Lednicki wygłosił na zaproszenie Łotewskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów odczyt, poświęcony rozwojowi idei narodowej w życiu państw współczesnych.

Po odczycie, przyjętym bardzo życzliwie, odbył się bankiet, wydany na cześć p. Lednickiego przez pos. Łukasiewicza. W bankiecie tym wzięli udział przedstawiciele rządu z prezydentem Skujeniekiem i min. Zeelensem na czele, szereg posłów sejmowych, przedstawiciele świata naukowego i prasy.

Podczas bankietu przemawiał pos. Łukasiewicz i min. Zeelens, który złożył w osobie p. Aleksandra Lednickiego hołd zasłużonym bojownikom o prawa narodów ujarzmionych przez Rosję carską. Odpowiadając obu mówcom, p. Al. Lednicki wygłosił świetne przemówienie, przyjęte długo niemilknącemi oklaskami przez uczestników bankietu.

„Polskie niebezpieczeństwo“ w oświetleniu sowieckiem.

MIŃSK, 1.XII (*kor. własna*). Na odbywającym się obecnie w Mińsku VI zjeździe partji komunistycznej Białejrusi, sekretarz partji Knoryn wygłosił obszerne przemówienie o „wojskowych przygotowaniach Polski i polskiej polityce na kresach“.

Politykę polską na Wschodzie określa Knoryn jako nawskroś agresywną i to dzięki posunięciom Marszałka Piłsudskiego, który potrafił jednać dla siebie zarówno skrajnie prawe jak i lewe partje kresowe (za wyjątkiem oczywiście partji komunistycznej). Polityka rządu Piłsudskiego—mówi sprawozdawca—jest polityką terroru i nieludzkich represyj w stosunku do prawdziwego chłopskiego białoruskiego ruchu radykalnego (mowa oczywiście o „Hromadzie“). Odczytując w dalszym ciągu swego obszernego przemówienia postanowienie C. K. Partji Komunistycznej „Zachodniej Białejrusi“ z siedzibą w Wilnie o „prześladowaniach“ mniejszości białoruskiej stwierdza mówca, na podstawie ogłaszanego dokumentu, że dzięki zręcznym posunięciom rządu, partja ta niema obecnie posłuchu u szerokich mas ludności kresowej, która wpadła w „faszystowskie sidła“ rozstawione jej przez politykę Marszałka Piłsudskiego. Knoryn ostrzega rząd polski przed pociąganiem do odpowiedzialności sądowej członków „Biał. Hramady“ gdyż są oni niewątpliwie przedstawicielami najszerszych warstw ludności białoruskiej i na ich stronie będą sympatje pracujących wszystkich krajów (?).

Obowiązkami Partji Kom. ZSRR zdaniem Knoryna winna być: 1) troska o należyte wykrycie dalszej polityki Polski, która usiłuje wywołać wojnę z ZSRR; 2) zdemaskowanie fałszywej polskiej polityki wewnętrznej, która w istocie jest polityką gwałtu i represyj i 3) należyte (?!!) wychowanie mas robotniczych przez odpowiednie oświetlanie poszczególnych przykładów z życia Zachodniej Białejrusi.—Program, jak widzimy, nienajgorszy.

Treść ostatniej noty litewskiej.

Telegraficzna nota rządu litewskiego, przesłana 26 listopada Generalnemu Sekretarzowi Ligi Narodów, brzmi jak następuje:

„Do Pana Drummonda, Generalnego Sekretarza Ligi Narodów w Genewie. Uzupełniając swój list z dn. 21 listopada, zwracam uwagę Rady przedewszystkiem na list, który wysłali 14 listopada organizatorowie kongresu ryskiego Wikonis i Mickus do dziennika „Rigasche Rundschau", zawierający wymowne dane o przewrocie, organizowanym przez rząd polski w Litwie, oraz na pogłoski rozpowszechniane przez pismo „Kurjer Poranny" o masowej dezercji żołnierzy litewskich w pełnym rynsztunku i rzekomej koncentracji ich przez rząd polski. Ponieważ żaden żołnierz nie dezerterował, rozpowszechnianie tej pogłoski potwierdza wiadomość o tem, że rząd polski organizuje bandy przeciwko Litwie. Składamy za to odpowiedzialność na rząd polski".

Znieść stan wojenny, lub wystąpić z Ligi.

KOWNO, 1.XII (Ate). Organ chadecji „Rytas" zamieszcza artykuł swego korespondenta z Genewy Tabrisa, który przedstawia zadania delegacji litewskiej na nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów.

Waldemaras będzie musiał zwalczać pozycję Polski, która stanowczo jest bardzo silna. Rząd litewski nie może się opierać na art. 11 paktu Ligi Narodów, ponieważ Polska nie ma zamiaru napadać na Litwę. Litwa sama siebie uznaje za państwo, będące w stanie wojny z Polską, co przeczy zasadom paktu Ligi Narodów.

Litwie pozostają tylko dwie możliwości: albo znieść stan wojenny z Polską albo wystąpić z Ligi Narodów.

Ucieczka wybitnych chadeków przed terrorem Waldemarasa.

KOWNO, 1.XII (Ate). Prasa litewska pomija zupełnem milczeniem ucieczkę przywódcy chadecji Bistrasa do Niemiec. Nawet organ chadecji „Rytas" nie zamieszcza o tym wypadku żadnego doniesienia.

Razem z Bistrasem uciekło do Niemiec czterech polityków chadeckich. W tej liczbie znajduje się dwóch profesorów uniwersytetu kowieńskiego.

Sołdateska nie dopuściła do utworzenia nowego rządu.

RYGA. 1. XII (Ate.) Korespondent „Łatvisa" donosi z Kowna:

Opozycja nie traci nadziei na utworzenie nowego rządu. Przypuszczalny skład nowego rządu litewskiego, podany do wiadomości prezydenta Smetony przedstawia się następująco: premjer—Merkis, albo Galwanauskas, skarb—d-r Karwelis, sprawy wewnętrzne — przywódca socjalistów ludowych—Pajunis, sprawiedliwość—bezpartyjny Szyling. Na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych przewidziana jest kandydatura Waldemarasa, gdyby jednak szefem został Merkis, wówczas Waldemaras nie mógłby zająć stanowiska ministra Spraw Zagranicznych, ponieważ Merkis nie dopuściłby do tego.

Zdaniem opozycji obecny rząd litewski nie reprezentuje już interesów narodu litewskiego. Nowy rząd wygotował już deklarację programową, w której między innemi powiedziane jest o konieczności przywrócenia na Litwie ustroju parlamentarnego.

Smetona chciał ten rząd zatwierdzić, jednakże sprzeciwili się temu wyżsi wojskowi. Waldemaras jest zdania, iż obecna sytuacja międzynarodowa Litwy nie pozwala na utworzenie rządu koalicyjnego.

List otwarty gorącego patrjoty litewskiego.

GDAŃSK, 1.XIII. (Pat.) B. pierwszy przewodniczący pierwszego litewskiego komitetu wojskowego po rewolucji rosyjskiej dr. Witold Gintyłło ogłasza w „Baltische Presse" list otwarty, skierowany do litewskiego premjera Waldemarasa. Wskazawszy na swą działalność, jako pierwszego przewodniczącego litewskiego komitetu wojskowego i jednego z organizatorów armji litewskiej p. Gintyłło oświadcza w swym liście: cały świat musi się dowiedzieć, dokąd pańskie rządy doprowadziły Litwę w ostatnim roku. Jednolity naród litewski, trzeźwy, uczciwy i wysoko pod względem etycznym stojący zrujnowany, naród, którego piękne zalety opiewali tylko polscy poeci i pisarze jak Mickiewicz, Sienkiewicz, Pol i Orzeszkowa. W dalszym ciągu p. Gintyłło podkreśla, że Litwa jakkolwiek uboga w skarby ziemne, jednak mogła się rozwinąć. Do tego potrzeba jednak było, aby cały budżet litewski przeznaczony został na podniesienie kultury rolniczej, przemysłu i handlu w kraju. Zamiast tego jednak wskrzeszone państwo litewskie utrzymuje armję, której nikt się nie boi. Dalej budżet litewski idzie na utrzymanie rządów, które prowadzą forsowną politykę. Każdy człowiek w Europie rozumie, że tak małe armje, jak litewska nie są potrzebne do obrony granic, ponieważ nie są w stanie ich obronić. Mamy tu zresztą do czynienia z granicami, których nikt nie myśli naruszać. Jest nieprawdą, jakoby polski naród zagrażał samodzielności Litwy.

Litwini wznoszą fartyfikacje od strony Łotwy.

W dniu wczorajszym nadeszła wiadomość o niezwykłych przygotowaniach armji litewskiej nieopodal granicy łotewskiej na samym skraju pow. poniewieskiego.

Mianowicie, jak zdołano ustalić, z rozkazu sztabu generalnego litewskiego. Litwini przystąpili do wznoszenia zapoczątkowanych jeszcze przed paru miesiącami, a później chwilowo przerwanych, robót fortyfikacyjnych od strony Łotwy wzdłuż przepływającej tuż koło Poswola rzeki Musza. Obecnie ukończono budowę mostów mających łączyć w okolicach Witortów fortyfikacje z prochowniami.

Prace fortyfikacyjne prowadzone są w tempie przyśpieszonem.

W pracach udział biorą oddziały inżynierji i saperów.

Litwini pragną wymiany więźniów kryminalnych.

Pertraktacje na granicy polsko-litewskiej.

W dniu wczorajszym na odcinek granicy polsko-litewskiej nieopodal Kortynian zgłosiła się delegacja straży granicznej litewskiej, która oświadczyła, iż pragnie nawiązać kontakt z polskiemi władzami administracyjnemi w sprawie wymiany więźniów kryminalnych. Niezwłocznie na granicę udał się w tej sprawie przedstawiciel władz policyjnych w Wojcianach asp. Makowski, który przeprowadził krótką rozmowę na granicy.

Między innemi Litwini oświadczyli gotowość wydania nam niejakiego Sienkiewicza, który w swoim czasie zamordował nieopodal Niemenczyna swego ojca, a podczas śledztwa uciekł do Litwy.

Narazie nie wiadomo jeszcze jakiej odpowiedzi udzielą w powyższej sprawie władze polskie, jednakże przypuszczać należy, że wobec faktu, iż w więzieniach polskich znajduje się znaczna ilość kryminalistów, przybyłych z Litwy, wymiana zaprojektowana ze strony litewskiej dojdzie do skutku.

Agitacja komunistyczna w okręgu kłajpedzkim.

W związku z akcją komunistyczną w okręgu kłajpedzkim onegdaj organa policji politycznej dokonały aresztowań w Kretyndze, gdzie znaleziono skład odezw komunistycznych i skonfiskowano znaczną ilość transparentów z hasłami antyrządowemi. Prawie jednocześnie organa policji dokonały rewizji, jednakże bez skutku, w lokalu organizacyj robotniczych w Dorożanach nieopodal granicy łotewskiej.

Wyjazd delegacji polskiej do Genewy.

WARSZAWA, 1-XII. (Pat). We czwartek 1 grudnia wieczorem pociągiem wiedeńskim wyjechała do Genewy delegacja polska na sesję Rady Ligi Narodów.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Wojewoda Raczkiewicz—wojewodą warszawskim.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj rano przybył do Warszawy wojewoda wileński p. Raczkiewicz. Według pogłosek, krążących w tutejszych kołach politycznych, p. wojewodzie Raczkiewiczowi miano, jakoby, zaproponować objęcie województwa warszawskiego

Powody podwyżki taryfy osobowej na kolejach

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Minister komunikacji p. Romocki udzielił wczoraj wywiadu prasowego, w którym uzasadnia konieczność podwyżki taryfy osobowej na kolejach, mającej wejść w życie z dniem 1 stycznia 1928 r.

Koleje—rozpoczął p. minister—jako przedsiębiorstwo państwowe powinny dawać takie dochody, aby pokrywały one nietylko koszty własne lecz pozwoliły również na wydatki związane z powiększeniem taboru kolejowego, urządzenie stacyj, toru i t. d. oraz powinny przynosić pewne chociażby minimalne oprocentowanie kapitału.

Podnosząc taryfę kolejową z dniem 1 stycznia 1928 r. koleje nasze pokryją tylko własne koszty eksploatacji ruchu osobowego. Zaznaczyć należy, że taryfy nasze są wogóle niższe od taryf innych państw.

Wszystkie te okoliczności uzasadniają konieczność podwyższenia taryfy osobowej a przeprowadzone obliczenie wykazało, że podwyższenie powinno wynosić mniej więcej 20 proc. obecnej obowiązującej stawki. Podwyżka rozłożona będzie równomiernie na wszystkie odległości i klasy. Wyjątek stanowić będzie jedynie taryfa klasy IV, nie pokrywająca nawet trzech czwartych kosztów własnych kolei, podwyżka więc ceny biletów kl. IV będzie nieco większa.

Młodzież szkolna, urzędnicy, ludność podmiejska, robotnicy i t. d. będą korzystać z odpowiedniego obniżenia ceny biletów tygodniowych, miesięcznych, sezonowych i rocznych.

Nauka religji mojżeszowej w szkołach publicznych.

WARSZAWA. 1. XII. (Pat.) Dnia 29 ub. m. odbyła się w Ministerstwie W R. i O. P. pod przewodnictwem p. ministra dr. Gustawa Dobruckiego konferencja w sprawie programu nauki religji mojżeszowej dla publicznych szkół powszechnych.

W konferencji prócz czynników urzędowych uczestniczyli zaproszeni przez p. ministra, jako znawcy tego przedmiotu, prof. dr. Schorr, rabin m. st. Warszawy oraz inni rabini z całej Polski.

Przedstawione na konferencji zamierzenia M-stwa oraz przebieg dyskusji wykazały, iż sprawa programu nauki religji mojżeszowej w szkołach da się uregulować z odpowiedniem uwzględnieniem życzeń i potrzeb ludności żydowskiej.

Po zgonie posła polskiego w Angorze.

ANGORA. 1. XII. (Pat). Półoficjalny Hakmett y-Millie mówiąc o śmierci posła Rzeczypospolitej w Angorze Kowalskiego, stwierdza, że zgon jego zasmucił zarówno koła oficjalne tureckie, jak i wszystkich, którzy zmarłego znali i kochali.

Kondolencją min. Spraw Zagr. Zaleskiego.

WARSZAWA. 1. XII. (Pat). Z powodu zgonu posła polskiego w Angorze p. Wierusz-Kowalskiego p. minister Spraw Zagranicznych dr. August Zaleski przesłał wdowie po zmarłym depeszę z wyrazami współczucia. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. Charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Angorze otrzyma do złożenia na trumnie zmarłego dwa wieńce, jeden od rządu polskiego i drugi od p. ministra Spraw Zagranicznych.

Kondolencje wdowie zmarłego.

ANGORA. 1 XII. (Pat.). Prezydent republiki tureckiej Gazi-Mustafa-Kemal-Pasza wyraził za pośrednictwem swego sekretarza generalnego Ichmmet-Beya kondolencje wdowie zmarłego posła Rzeczypospolitej Polskiej Kowalskiego oraz charge d'affaires poselstwa. Minister spraw zagranicznych, jak również inni ministrowie udali się do poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w celu złożenia wyrazów współczucia. Ciało zmarłego posła będzie przewiezione w dniu dzisiejszym do Konstantynopola.

Zniesienie kary śmierci w Saksonji.

BERLIN. 1. XII. (Pat). Sejm saski powziął wczoraj uchwałę znoszącą karę śmierci na obszarze Saksonji.

Z Reduty.

„Noc listopadowa" (scena I) i „Sędziowie" Stanisława Wyspiańskiego.

Ku uczczeniu 20 rocznicy zgonu twórcy „Wesela" opracowała Reduta złożony z dwóch dzieł Wielkiego Poety wieczór teatralny, w którym z wielkim pietyzmem i nakładem inwencji, składając hołd duchowi autora, osiągnęła jednocześnie znakomity sukces artystyczny.

Pierwsza część, którą wypełniło odegranie sceny w Szkole Podchorążych z „Nocy listopadowej" wypadła zajmująco raczej dzięki plastycznemu ujęciu tego fragmentu, niż interpretacji. Naogół nie dopisały głosy bogiń zwycięstwa, nie wyłączając głosu Pallas Ateny, której potęga nie ujawniła się dostatecznie ani w dynamice, ani w płynności wiersza. Początkowe zwłaszcza strofy, posiekane niepotrzebnemi pauzami, przypominały raczej oderwaną komendę wojskową, niż ekstatyczne wołanie Pallady. Również nikło brzmiał entuzjazm Wysockiego. Brakowało w jego słowach rzeczy najważniejszej: siły zapalnej i przekonania. Zasługuje tu przecież na podkreślenie nowe rozwiązanie sceniczne tej części, przez ustawienie klatki schodowej, skąd wgłąb do niewidocznych, zebranych na dole podchorążych padają słowa Wysockiego.

W drugiej części zagrano „Sędziów", tragedję, która osobliwe miejsce zajmuje w twórczości Wyspiańskiego, dzięki krystalizacji we współczesnej nam psychice tych samych pierwiastków tragicznych, które są istotą tragedji greckiej. Niemoc zamysłów ludzkich wobec wyroków Boga, straszne wypełnianie się Jego praw sprawiedliwych, konflikt wolnej woli człowieka z wolą Opatrzności, oto węzeł tej tragedji. U Sofoklesa: człowiek i Fatum, u Wyspiańskiego: człowiek i jedyny Bóg, dla którego ludzie są pomimo swej wiedzy wykonawcami Jego woli (sędziowie) i ofiarami niezbadanych Jego wyroków. (Joas).

„Sędziowie" w opracowaniu i wykonaniu zespołu Reduty byli aktem kultu religijnego dla tych właśnie Najwyższych Praw, kierujących losami życia. Przebijało to uczucie w inscenizacji przedewszystkiem. Scenę podzielono na trzy części poprzeczne: środek, gdzie toczyła się akcja właściwa, gdzie odbywały się te wszystkie małe i nikczemne uczynki ludzi, a gdzie przez cały czas unosił się cichy dysonansowy krzyk tych dwu, jaskrawo skłóconych ze sobą barw: zielonej i czerwonej, kontrast zarazem dwu pobocznych części sceny: *lewej*, czerwono oświetlonej, gdzie zagnieździło się zło: zbrodnia i grzech, *prawej*, gdzie w zielonkawo liljowej poświacie snuły się emanacje duchowe czystego Joasa—skrzypka.

Artyści włożyli duszę w postacie tragedji. Na scenie działał zespół czujący się wzajemnie i czujący ideę utworu w jego całokształcie. Drobne niedociągnięcia sprowadzają się wyłącznie do usterek w recytacji wiersza, jak np. skarga Samuela nad trupem Joasa, oraz niepotrzebne, mojem zdaniem, akcentowanie charakterystycznych cech wymowy żydowskiej przez Natana.

Reasumując wrażenie śmiało stwierdzić można, iż redutowi „sędziowie" w dorobku artystycznym tego zespołu zaimą godne miejsce obok „Wyzwolenia", „Wesela" i będą ważką pozycją w żelaznym repertuarze tego teatru.

P.S. Sprawozdanie powyższe pisane jest na tle wrażeń wyniesionych z drugiego wieczoru. Premjera miała ponadto w programie przemówienia profesorów Limanowskiego i Srebrnego, poświęcone Wyspiańskiemu. Recenzja z „Zemsty", napisana i oddana we właściwym czasie do druku, nie ukazała się z powodów „od redakcji niezależnych". *T. Ł.*

Czyja zasługa?

Dn. 26.XI 27 r. w nr. 271 „Słowa" w artykule „Ujarzmieni dygnitarze" jakaś osoba podpisująca się „Oszmiańczuk" opisuje zaaresztowanie p.p. Cz. Beńjaszewicza, W. Słeluka, J. Marcinkiewicza i t. p. Z artykułu tego zdaje się wynikać, że wszyscy ci, wyżej wymienieni, panowie byli tak potężni, że dopiero dzisiaj władze sądowe mogły oczyścić teren do pracy dla ziemian, którego „szczytny sztandar.. rozwinie się i otuli swoją ciepłą braterską opieką każdą placówkę i t. d." Że wszyscy wyżej wymienieni panowie oddawna na terenie pow. oszmiańskiego rozwijali szkodliwą działalność, że pieniądze społeczne używali na swoje prywatne, ewentualnie partyjne cele, oddawna było rzeczą powszechnie wiadomą. Dlaczego jednak nikt z miejscowych ziemian, posiadając tyle walorów, kwalifikujących ich dziś na kierowników pracy społeczno-rolniczej w powiecie nie przyczynił się do usunięcia tego oddawna zakorzenionego zła? Dlaczego panowie milczycie, że ziemianin był prezesem Pow. Związku Kółek Rolniczych, w którym i w oparciu o który p. Beńjaszewicz robił sobie karjerę? Dlaczego, gdy na zjazdach nieoświeconego w waszem przekonaniu chłopstwa padały ostre słowa zarzutów przeciwko działalności tych zaaresztowanych panów, nigdy nie było prezesa ziemianina.

Nie waszemi rękami, panowie, zło zostało usunięte. Materjału dowodowego prokuratorowi dostarczył ten „wioskowy pastuch", którego głos uważacie, że nie powinien mieć wagi na szali wyborów do ciał ustawodawczych. Jesteśmy dumni, że organizacja osadnicza, Związek Kółek Rolniczych, spółdzielnie, ci prości ludzi od pługa sami bez niczyjej pomocy w oparciu o swoje organizacje wojewódzkie usunęli szkodliwych ludzi. Dlatego p. Oszmiańczuk nie pisał swego artykułu choćby za miesiąc przed aresztami? A byłby to mógł zrobić, gdyby się pofatygował, na którykolwiek ze zjazdów, urządzanych przez organizacje rolnicze w powiecie.

Nie mamy nic przeciwko wspólnej pracy nad podniesieniem oświaty i stanu gospodarczego wsi naszej, ale tej współpracy nie będzie, jeżeli wysiłek pracy szerokich mas włościańskich ma być poddany pod komendę ziemian. Tak osadnicy, jak i włościanie na terenie pow. oszmiańskiego dorośli jednak do tego, aby iść pod własnym czystym sztandarem. Z brudem dali sobie radę sami.

Nie o przywódców więc i „otulanie opieką" tu chodzi, a o ludzi rzetelnej pracy, których wszędzie brak, o skoordynowanie rozproszonych wysiłków, o niechwalanie budżetu rolniczego sejmiku przez ziemian i o cywilną odwagę walki z nadużyciami, niezależnie od konjunktur. Współpraca może być zbudowana na zasadach całkowitej równości. Celem jej jednak musi być nie zdobywanie wpływów, a istotne podniesienie wsi naszej na wyższy poziom kulturalny i gospodarczy. Do takiej współpracy chętnie wyciągniętą dłoń znajdzie się.

Kamiński Wł.

Nagroda literacka m. Wilna.

Sądzimy, że o tem powinno się wypowiadać jak najszersze grono obywateli, by projektodawcy mogli na podstawie poglądów całego społeczeństwa, ustalić warunki tej nagrody. Bowiem nie chcemy uchodzić za zamknięte kółko „tow. wzajemnej adoracji" i uchwalać coś, coby nie stało w harmonji z Wilnem i wilnianami. Jeśli do kogo należy łagodzenie antagonizmów, nacjonalizmów, niechęci klasowych i rasowych, to zaiste do braci artystycznej, aczkolwiek pomiędzy sobą zjadają się czasami żywcem.

Wszelkie poczynania w tym kierunku, proszę mi wierzyć, będą wielkim krokiem naprzód w dziedzinie rozwoju i rozblasku miasta, tak drogiego ludziom najkategoryczniej różnym mową, myślą i uczynkami. Niema miasta w Polsce mającego tyle wyznań i tyle narodowości w swem łonie. A mimo to, tu u nas, rozpoczęło się piękne dzieło zgody i zjednoczenia. Wilno w tym roku rozpoczęło „sezon", złączeniem organizacyj b. wojskowych, za tem poszło „umiędzynarodowienie" Syndykatu Dziennikarzy, czego gorąco się domagałam na łamach „Kurjera". Dalej, stronnictwo pod hasłem krajowości, tak niedawno jeszcze obrzydzanego, poniewieranego i zwalczanego w osobach jego zwolenników, do których mam przyjemność od lat wielu się zaliczać, również zgromadziło pod swemi sztandarami kilka grup demokratycznych, zwalczających się do niedawna i *Zjednoczenie* swe obwieściło światu.

Pozwólmy sobie na dalsze projekty. Co by powiedziała Filharmonja wileńska na projekt *koncertu chórów wszystkich narodowości Wilno zamieszkujących?* Czy nie ciekawe, czy nie jednające i łączące?

Sztuka sama w sobie jest sprawą tak piękną i tak kojącą, tak wiele spokoju, szczęścia i duchowego odpoczynku daje zmęczonym walką o byt ludziom, tyle zawiera w sobie niewyczerpanych, niezrównanych rozkoszy, dostępnych w rozmaitym stopniu, stosownie do rozwoju psychiki, intuicji wrodzonej i nabytych wiadomości człowieka! *Sztuka* jest, a raczej może być dla każdego, najwierniejszą przyjaciółką, wspierającą w trudzie i trzeźwiącą w gorączkowych podrygach współczesności. Dla *Sztuki* więc nie może być granic, ni pęt politycznych, przez to samo choćby, że raz wyszłe z rąk twórcy dzieło, zaczyna żyć bardziej własnem i osobnem życiem, niż dziecko urodzone i nie stanowiące już z rodzicielką jednej całości. *Dzieło* jest wtedy samo w sobie i nie potrzeba, by się autor doń mieszał. Niech idzie samo do ludzi i mówi: zrozumieją, wzruszą się, ukochają... to i do twórcy zwrócą się z wdzięcznością. Ale bywa z tem rozmaicie. Czasami autor przerasta życiem swem i działalnością swoje dzieła, w których nie umie wypowiedzieć tego najważniejszego co ma we wspaniałej duszy.

Z innemi bywa wprost przeciwnie: dzieła wyłaniają się z nich jakby za sprawą niezależnych od nich sił. Ale jeżeli się zdarzy, że Człowiek i Dzieło, w boskiej harmonji wznoszą się do potęgi twórczej w Sztuce i w Życiu, w Czynie i w Myśli równomiernie, wtedy świat zdziwionemi oczy ogląda Adama Mickiewicza, Victora Hugo, Bethovena i innych niewielu.

W gaju laurowym i cyprysowym mądrego Akademosa, spotykać się mogą zaiste wszyscy platończycy, z różdżką oliwną w dłoni. Aczkolwiek Piękno może ukazywać nam swe oblicze nietylko w sferze harmonji, spokoju i pogody, ale również przemawia z burzy, walki i zmagań się, to jednak wszystkie te momenty, możliwe to stworzenia Piękna, w jednej z form artystycznych, wszystkie te „igry" ludzkie muszą się rozegrywać na wysokich szczytach.

Nie trudno sobie wyobrazić, że np. *gniew* może wytworzyć dzieło Sztuki, ale niepodobieństwem jest by je stworzyła *złość*, gniewu karykatura. W krainie sztuki mogą owocnie działać szlachetne wady, nigdy zaś podłostkowe zalety. Mówi się często, że wielka, prawdziwa Sztuka, nie może być zrozumiana przez tłumy i nie trzeba, że to ją poniża i sprowadza z piedestału.

Nie zdaje mi się to słusznym poglądem. Prawdziwe piękno w Sztuce, potęga artystycznego słowa lub dźwięku czy plastycznego dzieła jest tak wielka, tak sięga despotycznie do najgłębszej istoty duszy ludzkiej, tak w niej doszukuje się tej przyniesionej z wielkiej niewiadomej iskry boskości, że odnajduje ją, budzi i zapala, nawet w maluczkich tego świata. Byłam tego sama niejednokrotnie świadkiem (czytając „Dziady" w chatach białoruskich, widząc dzieci w galerji obrazów, tłumy na poważnych koncertach i t. p.).

Jakże ważną jest zatem w społecznem życiu narodów troska o rozwój sztuki i o jej udostępnienie, (czego nie uważam za równoznaczne z „popularyzowaniem", często przynoszącem krzywdę dziełu); tak dodatni czynnik w wychowaniu etycznem powinien być otoczony najczulszą opieką i poparciem. Rozumieją to rządy i społeczeństwa demokratyczne i coraz szerzej zataczają się złote, czarowne koła artystycznych wzruszeń dla tłumów.

O poczynaniach Wilna w tym kierunku mogą się przekonać wszyscy czytający gazety i oglądający słuchaczy i widzów na widowiskach popularnych; jednem z najsilniej osiągniętych wrażeń były *„Dziady"* ile. razy je dawano i *Widma* Moniuszki.

Ale to wszystko odwodzi mię od celu i.. tytułu.

O nagrodzie literackiej słów kilka przecież miałam pisać. A no.. jako wilnianka, tu urodzona, związana z tem miastem tradycjami rodzinnemi i osobistym sentymentem, oraz stałą pracą siedmioletnią, najgoręcej pragnę, by nagroda owa „zaistniała", jak się to ostatnio mówi i pisze.

A jaka ma być? Jedna, jedyna, obejmująca utwór powstały w wolnej już Ojczyźnie, w temacie czemkolwiek związany z tutejszością, Wilnem, wileńszczyzną i ziemiami, dla których ongiś było stolicą. Autorstwo osób postronnych czyli nie-wilnian, oczywiście dopuszczalne. Nagroda tylko za utwór literacki; o inne dzieła trudniej. Jury niewielkie, złożone z ludzi, albo faktycznie tutejszych, albo takich, którzy poznali nasz kraj nie od strony karjery poselskiej czy urzędniczej, ale od strony... serca i rozumu.

Dzieło nagrodzone musiałoby być pisane po polsku, ale nagroda przyznana bez różnicy narodowości Polak, Litwin, Białorusin, Żyd, Tatar czy Karaim pracujący owocnie dla chwały i kultury Wilna, są równi w prawach do niego i w ubieganiu się o nagrodę za swą działalność.

Hel. Romer,

Życie gospodarcze.

Ciekawe zagadnienie.

W ostatnim zeszycie „Prac Instytutu Badania Stanu Gospodarczego Ziem Wschodnich" dr. inż. Stanisław Orsini Rosenberg porusza bardzo ciekawe zagadnienie, dotyczące metody badania stanu gospodarczego naszego kraju. Mianowicie p. Rosenberg stawia twierdzenie, iż tylko wówczas potrafimy zrozumieć i ocenić szereg specyficznych właściwości życia gospodarczego naszych ziem, gdy będziemy usiłowali to życie ująć na tle całokształtu stosunków społecznych w jaknaiszerszem rozumieniu tego słowa.

Pomiędzy życiem gospodarczem oraz układem całokształtu zjawisk społecznych istnieje ścisła współzależność. Z punktu widzenia gospodarczego zjawiska społeczne stanowią warunki, które w sposób bardzo poważny mogą wpływać na kształtowanie się zjawisk ekonomicznych. Polityka administracyjna i samorządowa, kościół, szkoła, wojsko, charakter ruchów narodowościowych i religijnych, swoista psychika ludzi tutejszych, pozostałości stanowe, swoiste stosunki w folwarkach, propaganda polityczna—wszystko to są warunki, których wpływ na różne zjawiska gospodarcze może być w niektórych wypadkach nawet b. znaczny. Zdaniem p. Rosenberga studja gospodarcze tylko wówczas osiągną swój cel, gdy obok nich będą jednocześnie odbywały się studja nad wyżej wymienionemi warunkami społecznemi.

Wszelka polityka musi mieć pewien ideał, dla osiągnięcia którego poszukuje ona właściwych dróg. Ideał taki musi posiadać także polityka gospodarcza. Ale ideał gospodarczy nie musi być czemś oderwanem, należy go konstruować w harmonji z ideałami wychowawczemi, socjalnemi, politycznemi, religijnemi i t. d. To też—zdaniem p. Rosenberga — stawiając pewien ideał przebudowy gospodarczej Ziem Litewsko-Białoruskich musimy ten ideał ująć w związku z całokształtem naszych ideałów społecznych; prace nad przebudową i podniesieniem życia gospodarczego w naszym kraju muszą pozostawać w harmonji z pracami nad przekształceniem istniejących stosunków socjalnych, antagonizmów narodowościowych i religijnych, a w szczególności w harmonji z pracami o charakterze czysto wychowawczym.

Szczególnie — zdaniem p. Rosenberga — szkoła musi dostosować się w swojej pracy wychowawczej do pewnych ideałów gospodarczych. „Brak przedsiębiorczości gospodarczej, brak wytrwałości w pracy (pożądanie szybkich a łatwych zysków), lekceważenie, a nawet pogarda pracy, niepunktualność i brak systematyczności — u warstw zamożnych, a — rutyna, brak przezorności, słowności i systematyczności — u warstw nieposiadających (wyjąwszy w obu wypadkach Niemców, Czechów i Żydów, przyczem u ostatnich zkolei występuje wstręt do pracy fizycznej i wielkie braki etyczne) — oto — powiada p. Rosenberg — cechy, które przekazywane młodzieży łącznie z rozmaitemi antagonizmami (stanowym, klasowym, narodowościowym, religijnym) wpływają niekorzystnie na wybór zawodu i przyszłą działalność osobnika w grupie wytwórczej. Przekształcenie psychiki gospodarczej ludności musi być jednem z ważnych zadań szkoły.

Niestety, obok niewątpliwych zalet, obok poruszenia szeregu zagadnień niezmiernie ważnych z punktu widzenia studjów nad stanem gospodarczym naszego kraju, praca p. Rosenberga ma i bardzo poważne wady. Do nich należy zaliczyć przedewszystkiem sam sposób ujmowania zagadnień.

Praca p. Rosenberga została napisana na widocznie pod ogromnym wpływem książki profesora Uniw. Poznańskiego Florjana Znanieckiego p. t. „Wstęp do socjologji". Stamtąd też p. Rosenberg zapożyczył cały szereg terminów. Fakt ten prawdopodobnie bardzo utrudni większości czytelników zrozumienie tez p. Rosenberga, gdyż, żeby uchwycić znaczenie szeregu terminów („stosunki społeczne", „kontakty społ.", „sankcje społ.", „idjosynkrazje" i t. d.) trzeba uprzednio przestudjować wymienioną książkę prof. Znanieckiego, co wcale nie należy do zadań łatwych. Pozatem wzięcie czysto teoretycznych klasyfikacyj prof. Znanieckiego, jako podstawy dla badań o pewnem znaczeniu praktycznem, nadało artykułowi p. Rosenberga w wielu miejscach cechy jakiejś całkiem abstrakcyjnej schematyczności.

Nadto autor widocznie osobiście mało się stykał ze stosunkami panującemi w naszym kraju. Tylko bowiem faktem niedostecznego orjentowania się w naszych stosunkach można tłumaczyć takie twierdzenia, jak t. j., iż chłop miejscowy mniej czuje antagonizmu w stosunku do osadnika, niż w stosunku do miejscowego obszarnika. Tymczasem każdy, kto zna życie wioski białoruskiej, wie, że w większości wypadków jest właśnie odwrotnie.

Tak samo brak orjentacji przejawił p. Rosenberg w zakresie stosunków religijnych. Mówi on, naprzykład, o wyznaniu rzymsko-katolickiem, grecko-katolickiem, protestanckiem, a zapomina zupełnie o najliczniejszej na naszych ziemiach organizacji religijnej, o cerkwi prawosławnej. Twierdzenie o wzrastającym bardzo szybko ateizmie jest także niesłuszne. Bardzo silny ruch sekciarski (metodyści, kwakrzy, baptyści, czciciele Pisma Świętego i t. d.), który obecnie obserwujemy w szeregu powiatów dowodzi raczej przeciwnej tezy, dowodzi raczej, iż wśród ludności ziem naszych istnieje bardzo żywe tęsknoty religijne.

Pomimo tych usterek jednak myśl zasadnicza pracy p. Rosenberga jest ciekawa i słuszna. Z tych też względów jego artykuł zasługuje na głęboką uwagę.

Bor.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— W sprawie wystawy północnej w Wilnie. Jak nas informują, w żydowskich sferach gospodarczych wielkie niezadowolenie wywołało nie nadesłanie przez Organizacyjny Komitet Wystawy Północnej w Wilnie zaproszeń do przedstawicieli żydowskich organizacyj gospodarczych z propozycją wzięcia udziału we wzmiankowanej wystawie. To też żydowskie organizacje gospodarcze powstrzymają się prawdopodobnie od wzięcia udziału w wystawie północnej, która ma się odbyć w Wilnie w roku 1928. (S).

— Legalizacja narzędzi mierniczych. Z dn. 31 grudnia r. b. wygasa prawowierność cech legalizacyjnych, wystawionych na narzędziach mierniczych, stosowanych w obrocie publicznym, zalegalizowanych w 1925 r. i narzędzia te, aby nadal mogły być używane w obrocie publicznym muszą być przed 1 szym stycznia 1928 r. zgłoszone do najbliższych urzędów miar w celu uzyskania legalizacji (sprawdzenia i ocechowania) na następny okres.

Wobec tego właściciele przemysłowych i handlowych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych znajdujących się w obrębie wileńsko-trockiego powiatu winni uzyskać legalizację narzędzi w grudniu r.b.

Wymienione narzędzia mierniczemogą być zalegalizowane bądź w Urzędzie Miar w Wilnie (ul. Trocka 10) bądź na miejscu ich stosowania, o ile właściciele tych narzędzi przez gminę, magistrat, związek kupców lub osobę przez siebie upoważnioną, w porozumieniu z wymienionym Urzędem Miar, zorganizują u siebie najmniej pięćset punkt legalizacyjny.

— Transport koni z Węgier do Z.S.R.R. przez Zdołbunowo. Na st. Zdołbunowo nadszedł transport przez większy anizeli w Stołpcach. W b. m. z większych transportów, przechodzących przez Zdołbunów, są przeważnie transporty koni z Węgier do Rosji Sowieckiej.

Z Rosji zaś idzie budulec drzewny, dąb do Niemiec.

— Ruch tranzytowy przez Stołpce, w miesiącach październiku i listopadzie zmalał. Między datami 11 i 21-ym listopada, a więc w ciągu dziesięciu dni, z Niemiec do Rosji Sowieckiej przeszło w okrągłej cyfrze 100 wagonów. Natomiast z Z.S.R.R. do Niemiec — 60 wagonów różnego ładunku, a przeważnie paszy skoncentrowanej jak wytłoczyn oraz gęsi. W ostatnich zaś dniach b. m. przez Stołpce—Warszawę do Niemiec przeszło 30 wagonów gęsi.

Ruch osobowy również określa się skromną cyfrą 40 tu pasażerów na dobę, przeważnie Chińczyków — jadących do Anglji i Anglików, oraz Rosjan jadących do Niemiec.

— Kursa rolniczo - hodowlane w pow. lidzkim. W ostatnim czasie w powiecie lidzkim odbyły się następujące kursa rolniczo hodowlane: w Bryndzyniatach—6 dniowy z frekwencją 120 słuchaczy; Skrzybowcach — 3 dniowy z frekwencją 60 słuchaczy; Dyrwańcach — 3 dniowy z 120 słuchaczami; Dzikuszkach — 3 dniowy z x 40 słuchaczami.

Kursy prowadzone były pod kierunkiem instruktora O. T. R. z Lidy p. Piskarka. Wykładali na kursach: instruktor Centralnego T-wa Rolniczego z Warszawy dr. Urbanowicz, instruktor nowogródzkiego wojewódzkiego t-wa rolniczego p. Stankiewicz, profesor szkoły rolniczej z Berdówki p. Wysłouch i drugi instruktor O. T. R z Lidy p. Radziwanowski.

Kursa przeszły pomyślnie i wywołały żywe zainteresowanie wśród ludności.

Szczegóły afery szpiegowskiej.

W uzupełnieniu wzmianek zamieszczonych w poprzednich numerach o aresztowaniu w Wilnie czterech szpiegów podajemy szczegóły tej afery, która jedynie dzięki czujności organów bezpieczeństwa została w zarodku zlikwidowaną.

Inicjatorem i duszą szajki był kancelista w jednej z instytucyj wojskowych, 24 letni Pacholski Lucjan zam. Podzamcze 1. Pacholski, człowiek młody, wesoły lubiący się bawić, stale odczuwał brak gotówki, zaczął więc zaciągać coraz większe pożyczki, aż w końcu tak zabrnął w długi, że z otrzymywanej pensji trudno by mu było je spłacić. A tymczasem praca jaką wykonywał dawała mu szerokie pole do nadużyć. W instytucji w której pracował przez jego ręce przesuwało się wiele papierów treści wojskowej, które stanowiły cenny materjał dla wywiadu obcego państwa. Mając pewne doświadczenie sporządził kilka fałszywych dokumentów wojskowych, aby je spieniężyć szpiegom któregoś z obcych państw. Z dokumentami rzecz szła łatwiej, trudniej było znaleść szpiega.

Sprawa więc nie posuwała się naprzód, a żądza zdobycia gotówki, spać nie dawała Pacholskiemu.

Postanowił znaleść wspólnika sprytnego mającego dużo znajomości, któryby energicznie wziął się do rzeczy.

Wybór padł na Władysława Górskiego lat 23, zam. Garbarska 13, z zawodu ajenta handlowego pozostającego bez zajęcia. Wybór był trafny. Górski rozwinął energiczną działalność. Zwerbował sobie pomocnika w osobie Seweryna Głowackiego lat 34, zam. Sanatorska 13, biuralistę, ten zaś wyszukał jeszcze dwóch ajentów w osobach Karola Jerzewskiego lat 43, z zawodu leśniczego i Witolda Krasnopolskiego biuralistę, lat 24, pozostających bez zajęcia i zamieszkałych przy ul. Garbarskiej 13.

Teraz więc viribus unitis wzięto się do roboty i po pewnym czasie nabywca się znalazł, a nawet tranzakcja była już umówioną. Pacholski dostarczył dokumenty, lecz jak obecnie zeznaje „zapomniał" zameldować o tem swej władzy. Nastąpiło aresztowanie.

Badani przyznali się do inkryminowanych im zarzutów, wobec czego sprawę przekazano sędziemu śledczemu III rewiru.

Aresztowanie lekarza Arenwalda.

W tych dniach organa policyjne w Michaliszkach aresztowały praktykującego tam od niedawna, a znanego na terenie m. Wilna lekarza Aleksandra Arenwalda.

Arenwald został aresztowany pod zarzutem posługiwania się fałszywym dyplomem lekarskim.

Arenwald ukończyć miał rzekomo medycynę w Warszawie i w charakterze lekarza, jako kapitan wojsk polskich, pracował w szpitalach wojskowych.

Po zwolnieniu z wojska Arenwald rozpoczął praktykę lekarską w Dziśnie, a ostatnio w poszukiwaniu większych zysków udał się do Michaliszek, gdzie został zdemaskowany i aresztowany Jest to już drugi wypadek aresztowania „lekarza bez dyplomu".

Wiadomość o aresztowaniu Arenwalda wywołała w Wilnie olbrzymią sensację, gdyż od 1 lat był Arenwald znany jako niezły lekarz.

Z nadzwyczajnego walnego zebrania pracowników pocztowych w Wilnie.

W dniu 27-go listopada 1927 roku w świetlicy Związku Strzeleckiego odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie pracowników pocztowych w Wilnie. Zebranie było poświęcone: sprawozdaniu kol. Pawła Szczurka, prezesa Zarządu Głównego Zw. Prac. P. T. i T. Rz. P., omówieniu położenia materjalnego pracowników pocztowych, sprawom samopomocowym i innym. Na zebraniu przewodniczył p. Edward Rakowicz, prezes Koła Okręgowego w Wilnie, sekretarzowali: p. Wanda Snarska i p. Stanisław Wiśniewski. Po zagajeniu zebrania przez p. E. Rakowicza przemawiał p. Edward Markiewicz w kwestji położenia materjalnego pocztowców, stwierdzając, że obecnie pracownik poczt. jest najbardziej upośledzonym funkcjonarjuszem państwowym, co wynika z porównania płac, nie mówiąc już o zestawieniu z położeniem pocztowców zagranicą. Zdaniem mówcy, dzisiaj uposażenie pocztowca nie wystarcza nawet minimum egzystencji i sprowadza się do zaspokajania najprostszych potrzeb materjalnych, natomiast nie może być mowy o takich dążeniach kulturalnych, jak kształcenie dzieci nie mówiąc nawet o rozrywkach i t. p. Rozważając przyczyny takiego stanu, doszedł do wniosku, że przyczyna tkwi w polityce ekonomicznej rządu. Podkreślając, iż ogół pocztowców charakteryzowała zawsze ofiarność i lojalność, uważał, że w interesie państwa leży przedewszystkiem podwyższenie płac głodowych, ażeby uniemożliwić wykorzystywanie takiego stanu rzeczy przez czynniki wywrotowe.

P. Edward Rakowicz stwierdził poprawienie się stosunków pomiędzy Dyrekcją Poczt i Telegrafów w Wilnie a władzami związkowemi z chwilą objęcia Dyrekcji przez p. prezesa Ciemnołońskiego, wyrażając nadzieję, że obecnie, dzięki współpracy z władzami administracyjnemi cały szereg spraw, a między innemi poprawa bytu ma większe widoki powodzenia, niż było dotąd, kiedy adm. pocztowa zajmowała w stosunku do organizacji związkowej wrogi stosunek.

P. Paweł Szczurek w przeszło dwugodzinnem przemówieniu scharakteryzował ogólne znaczenie Związku Prac. P. T. i T. Rz. P. jako instytucji zawodowej, mającej na celu nietylko poprawę bytu, a również podniesienie stanu kulturalnego i umysłowego pracowników pocztowych. Przemówienie jego, nacechowane głęboką znajomością rzeczy i ujmujące całokształt życia pocztowego, cele i zadania Związku zostało przyjęte przez zebranie rzęsistemi oklaskami.

Zkolei należy podkreślić, że powagę zebrania podnosiła obecność zastępcy prezesa Dyrekcji p. Feliksa Babickiego, radcy poczt. d-ra Włodzimierza Korskiego przewodniczącego Komisji Dyscyplinarnej oraz całego szeregu urzędników administracyjnych. W wyniku przemówień i dyskusji przez zebranie uchwalono wyrazić uznanie dla Zarządu Głównego i prezesa p. Pawła Szczurka za dotychczasową działalność, wzywając do wzmożenia prowadzonej akcji w kierunku poprawy bytu pracowników pocztowych i podkreślając gotowość jaknajdalszego poparcia usiłowań Zarządu Głównego. W wolnych wnioskach zaprotestowano przeciwko wydzierżawieniu sprzedaży znaczków księgarniom pocztowym „Lot" ze względu na wynikającą stąd szkodę dla skarbu państwa.

Po zakończeniu zebrania odbyła się herbatka w sali hotelu Europejskiego przy udziale p. prezesa Ciemnołońskiego, zastępcy prezesa p. Feliksa Babickiego, d-ra Włodzimierza Korskiego, prezesa Zarządu Głównego p. Pawła Szczurka, p. Edwarda Rakowicza—prezesa Koła Okręgowego, Edwarda Markiewicza—vice-prezesa i członka Zarządu Głównego, Zarządu Koła Okręgowego oraz licznych członków organizacji. Herbatka wśród miłego towarzyskiego nastroju przeciągnęła się do północy. (As).

Giełda warszawska w dniu 1. XII. b. r.

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Holandja	—	—
Londyn	43,48 3/4	43,38
Nowy-Jork	8,90	8,88
Paryż	—	—
Praga	26,41,5	26,35

KRONIKA.

Piątek 2 grudnia

Dziś: Bibianny P. M.
Jutro: Franciszka Ksaw. W.
Wschód słońca—g. 7 m. 20
Zachód „ g. 15 m. 30

Dyżury aptek dn. 2 b. m.

Miejska—Wileńska 23.
Chomiczewskiego—W. Pohulanka 19.
Chróściela—Ostrobramska 25.
Ottowicza—Wielka 49.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— Spostrzeżenia Instytutu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 1 XII. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 774. Temperatura średnia —2° C. Opad w milimetrach —. Wiatr przeważający południowy. Pochmurno. Minimum na dobę—3° C.

Tendencja barometryczna bez zmian.

URZĘDOWA

— Wyjazd p. wojewody. W dniu 30 listopada p. wojewoda Raczkiewicz wyjechał do Warszawy na kilka dni w sprawach służbowych.

— Zatwierdzenie statutu Stow. Radjo-słuch. Władze wojewódzkie zarejestrowały statut Stowarzyszenia Radjo-słuchaczy w Wilnie.

MIEJSKA

— Narada władz wojskowych z samorządowymi. Dziś o godz. 11-tej rano w lokalu Magistratu odbędzie się narada z przedstawicielami wojskowości na czele z gen. Litwinowiczem w sprawie wydzierżawienia części magazynów przy ul. Legjonowej przez Magistrat. W związku z tem wice-prezydent p. W. Czyż w towarzystwie inż. Wątorskiego i przedstawicieli władz wojskowych oglądali objekty na miejscu, które Magistrat zamierza wydzierżawić. (s)

— Budowa domów mieszkalnych. Jak się dowiadujemy, opracowywany obecnie przez Sekcję Techniczną Magistratu m. Wilna budżet przewiduje pozycję na budowę w roku 1928 szeregu mieszkalnych domów robotniczych na ulicy Rydza Śmigłego lub też na t. zw. Równem Polu. Roboty nad budową tych domów zapoczątkowane zostaną z początkiem następnego roku. Koszta budowy obliczane są na kilka miljonów. (s)

— Lustracja hoteli. W związku ze staraniami poczynionemi przez Związek Hotelarzy w kierunku zwiększenia opłaty za wynajmowane przez gości pokoje—dowiadujemy się, iż w dniu onegdajszym specjalna komisja badała na miejscu, czy motywy wysunięte przez właścicieli hoteli nie są bezpodstawne. Jak nas informują, wynik tych badań nie poszedł po linji żądań hotelarzy.

— Ile podatków ściągnął Magistrat w listopadzie. Jak się dowiadujemy Magistrat m. Wilna, mimo energicznej akcji sekwestratorów, na których znowu masowo napływają skargi, w miesiącu lipcu ściągnąć zdołał zaledwie 67 proc. podatków miejskich. Pozostałe 33 proc. nie dały się wycisnąć z zubożałej do szczętu ludności naszego miasta.

— Uporządkowanie miasta. Władze policyjne zarządziły, by posterunki policyjne zwracały baczną uwagę na natychmiastowe oczyszczanie przez dozorców domowych ulic i chodników ze śniegu. (s)

— Asekuracja bydła na rzeźni miejskiej. Magistrat m. Wilna zamierza wprowadzić asekurację bydła, prowadzonego na ubój do rzeźni miejskiej. Jednocześnie Magistrat nosi się z zamiarem założenia taniej jatki do sprzedaży mniejwartościowego mięsa, gdyż dotychczas mięso to sprzedawane było na rynkach narówni z mięsem pierwszego gatunku. Projekt ten przesłany będzie do Stowarzyszenia Weterynaryjnego w Wilnie, które w porozumieniu z miejskimi lekarzami weterynaryjnymi omówi odnośnie do niego szczegóły. (s)

SPRAWY PRASOWE

— Nowe czasopismo białoruskie. Wkrótce ukaże się w Wilnie nowe czasopismo białoruskie, organ białoruskiej chrześcijańskiej demokracji, pod redakcją ks. Stankiewicza p. t. „Chrześcijańska Dumka". (s)

ADMINISTRACYJNA.

— Ilość obywateli polskich na terenie Wileńszczyzny zwiększa się. W przeciągu ubiegłego miesiąca odnośne władze wydały na terenie województwa wileńskiego 135 nowych dowodów osobistych. (s)

— Zamknięcie niehigjenicznie prowadzonych piekarń. Władze administracyjne zarządziły natychmiastowe zamknięcie 47 piekarń, których stan higjeniczny nie odpowiada istniejącym w tym względzie przepisom sanitarnym. (s)

WOJSKOWA

— Urlop gen. Popowicza. Dowódca garnizonu wileńskiego gen. Popowicz rozpoczął 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo po nim objął dowódca 19-tej dywizji piechoty pułk. Kruszewski. (s)

— Nowy komendant miasta. Z dniem 3 b. m. nowomianowany komendant miasta Wilna płk. Gierzyński z Warszawy obejmuje urzędowanie.(s)

Z POCZTY.

— Nowe agencje. Zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w agencjach pocztowych Krzemienica Kościelna, pow. wołkowyskiego z dn. 26.XI i Jastrzębl, pow. baranowickiego z dn. 10.XI b. r. Godziny urzędowe w kat. „L".

SPRAWY AKADEMICKIE.

— „Czwartek" w sobotę. Wczorajszy „Czwartek" został prawie w ostatniej chwili odłożony na najbliższą sobotę.

— Czapka akademicka. Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wzywa firmy chrześcijańskie m. Wilna do składania ofert na wykonanie czapki członkowskiej zgodnie z modelem, który oglądać można w lokalu Bratniej Pomocy (Wielka 24) w godzinach urzędowych (1—3 po poł. i 7—9 wiecz.) codziennie.

SPRAWY ROBOTNICZE

— Zawarcie umowy zbiorowej. W dniu wczorajszym doprowadzona została do skutku i podpisana umowa zbiorowa pomiędzy robotnikami a pięcioma odlewniami na terenie m. Wilna.

SANITARNA

— Prace przybyłej komisji sanitarnej. Przybyła onegdaj do Wilna komisja sanitarna z Warszawy w dniu wczorajszym, zwiedziła szereg instytucyj i urzędów państwowych. na miejscu informując się o stanie sanitarnym i badając warunki w jakich prowadzone są prace w dziedzinie sanitarnej.

Między innemi komisja w dniu wczorajszym szczegółowo informowała się i zwiedziła Starostwo powiatu wileńsko-trockiego i Komisarjat Rządu na m. Wilno.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Awantura sjonistyczna w lokalu „Mizrachi". Na ostatniej, zwołanej przez organizację żydowską „Kieren Kajemed" konferencji, która się odbyła w lokalu t. zw. „Mizrachi", doszło do awantury pomiędzy sjonistami, rozpadającymi się, jak wiadomo, na szereg odłamów. Awanturę wywołali obecni na sali sjoniści rewizjoniści, nie godząc się z wywodami przedstawiciela żydowskiej organizacji „Hanachar".

W rezultacie ostrej wymiany zdań, na sali zapanowało zamieszanie. Sjoniści rewizjoniści doprowadzili do rozbicia konferencji, zmuszając przewodniczącego rabina Rubinsztejna do odroczenia konferencji.

RÓŻNE.

— Wystawa konserwatorska w Wilnie. W celu propagandy idei opieki nad zabytkami sztuki i kultury oraz zaznajomienia społeczeństwa z działalnością i wynikami państwowej opieki nad niemi na obszarze Wileńskiego Okręgu Konserwatorskiego (województwa wileńskiego i nowogródzkiego), urządzona została w gmachu Urzędu Wojewódzkiego (ul. Magdaleny 2 I piętro — Wielka Sala Konferencyjna) wystawa konserwatorska.

Wystawę zwiedzać można od poniedziałku dnia 5 b. m. do dnia 11 b. m. włącznie od godz. 5 po poł. do 8. Wstęp bezpłatny.

Teatr i muzyka.

— Reduta na Pohulance. Dziś o godz. 20-ej „Noc listopadowa" (w szkole podchorążych) i „Sędziowie" tragedja Stanisława Wyspiańskiego.

— Wieczór pieśni i aryj XVI, XVII i XVIII wieku. W najbliższym koncercie Wil. T-wa Filharmonicznego w dniu 3-go grudnia 1927 r. w sali Teatru Reduta bierze udział świetna śpiewaczka Adela Comte-Wilgocka, która wykona szereg aryj kompozytorów XVII w., m. i. arję z opery Amarilli Cacciniego, pierwszego twórcy opery (XVI w.) Nadto w programie arje z oper Montewerdi'ego (XVII w.) oraz Mozarta (wesele Figara). Szereg pieśni od Szuberta, do współczesnych zakończy ten świetny wieczór aryj i pieśni. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Bilety już są do nabycia w biurze „Orbis" Mickiewicza 11, w dniu koncertu od 5-ej popoł. w kasie Teatru. Ceny miejsc od 50 gr. do 4 zł.

— W niedzielę 4-go b. m. o godz. 16-ej „Noc listopadowa„ i „Sędziowie". Ceny miejsc od 40 groszy.

— Koncert Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. Znakomita pieśniarka polska Stanisława Korwin-Szymanowska wystąpi w Wilnie raz jeden w niedzielę 4-go b. m. w gmachu Teatru Reduta z recitalem własnym.

Koncerty S. Korwin-Szymanowskiej w kraju i zagranicą cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem ze względu na wyjątkowo piękny głos i wielką kulturę muzyczną. W programie: pieśni czeskie oraz hiszpańskie, jak również utwory: Scarlatti, Martini, Gretry, Paesiello, Charpentier, Zeleński, Moniuszko, Friemann, Wieniawski.

Akompanjament objął Feliks Szymanowski.

Bilety już są do nabycia w biurze podróży „Orbis" Mickiewicza 11.

— Teatr Polski (sala „Lutnia"). Dzisiejsza premjera „Ta, która zwycięża".

— Pożegnalny występ Maryli Gremo. Świetna tancerka Maryla Gremo wystąpi w Wilnie po raz ostatni w sobotę 3-go b. m. o godz. 10-ej w. oraz w niedzielę 4-go b. m. na poranku o godz. 12 m. 30 popoł. W programie wybitniejsze produkcje taneczne, uzupełnione nowymi tańcami. Przy fortepianie Dora Gremo. Ceny miejsc od 50 groszy.

Radjo.

NIEDZIELA 4 grudnia.
Wilno 435 m.

17.20—17.40: „Potrzeby rolnicze województw północno-wschodnich" — odczyt wygłosi prof. U. S. B. Kazimierz Rogoyski.

20.00—20.25: Odczyt inauguracyjny z dziedziny muzyki wygłosi prezes Wil. Tow. Filharmonicznego, prof. Michał Józefowicz.

20.30—22.00: Pierwszy koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra Wileńska Polskiego Radja pod dyr. prof. Aleksandra Kontorowicza (I skrzypce): M. Doderonek (II skrzypce): A. Katz (wiolonczela): St. Piotrowicz (kontrabas): prof. Wł. Ostrowski (flet): prof. I. Brajtman (obój i rożek ang.): prof. F. Kosecki (klarnet): Wł. Trocki (fortepian).

Solistka: p. Wanda Hendrichówna (sopran).

Program.

I. Uwertura do baletu „Stworzenie Prometeusza" L. v. Beethoven I-a Suita „L Arlesienne". G. Bizet—wykona orkiestra.

II. Cavatina z op. „Halka" („O mój maleńki"): Z nocy letnich—pieśń Wł. Żeleńskiego: Pieśń wiosenna—St. Niewiadomskiego: Pieśń żeglarska—(motyw kaszubski) Ł. Kamieńskiego: Kosiarczyk—B. Wallek-Walewskiego: Krakowiak — F. Nowowiejskiego.

Wykona p. W. Hendrychówna, przy fortepianie p. Wł. Trocki.

III. „Marzenia" R. Wagner. „Pawłowa" walc rosyjski J. Szerapow. „Marsz turecki" z „Ruin Ateńskich" L. v. Beethoven wykona orkiestra. 22.00. Gazetka radjowa.

Na wileńskim bruku.

— Konfiskata papierosów. W dniu wczorajszym organa policji wykryły prowadzoną na większą skalę nielegalną sprzedaż wyrobów tytoniowych, przy ul. Niemieckiej 49. w zakładzie restauracyjnym „Italja".

Papierosy zostały przez policję skonfiskowane.

Listy do Redakcji.

Sz. P. Redaktorze!

Komitet dla uwiecznienia pamięci pułkownika wojsk polskich Żyda Berka Josielewicza uprzejmie prosi o sprostowanie niektórych niedokładności, umieszczonych w notatce o komitecie wyżej oznaczonym w szan. Pańskiej gazecie z dnia 25-go listopada Nr 270.

Komitet składa się nietylko z osób wymienionych w notatce, lecz również z osób następujących, a mianowicie: M. Miłakowski, Ch. Łaskow, J. Strakun, A. Straż, którzy są organizatorami oznaczonego Komitetu. Pozatem w skład Komitetu wchodzą: poseł L. Chomiński, d-r Adolf Hirschberg, prof. U. S. B. p. Matusiak, dyr. Archiw. Państw. W. Studnicki, dyr. S. N. P. Hniedziewicz, wydawca S. Gordon, L. Uziembło, L. Pajewski i literat E. J. Goldszmit. Wkrótce mają się odbyć wybory do prezydjum, poczem Komitet przystąpi do wypełnienia swych zagadnień.

Komitet miejscowy jest w kontakcie z Komitetem Kockim.

Z głębokim szacunkiem
Komitet Organizacyjny.

Z sądów.

Zabójstwo, czy obrona własna?

Rodzina Girdów, zamieszkała pod Grodnem, była znana z niezgodnego ze sobą współżycia. Ciągłe zatargi i waśnie nie wróżyły dobrego końca. Przewidywania wkrótce się spełniły.

W lutym b. r. w domu Girdów został w tajemniczy sposób pozbawiony życia niejaki Jacuński—rzekomo kochanek jednej z Girdów. Śledztwo ustaliło, że Jacuński zmarł naskutek ran otrzymanych nożem, sprawcami zaś mordu są: Paweł Girda, Antoni Girda, Eugenja Girda oraz Olga Awdziejowa i Szymon Ługowski.

Oskarżeni zostali postawieni w stan oskarżenia z art. art. 458 i 51 cz. I. K. K. mówiących o pozbawieniu życia w zmowie.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Grodnie winni zostali skazani od 1 do 6 lat więzienia, przyczem najwyższy wymiar kary został zastosowany względem Pawła Girdy najniższy względem Olgi Awdziejowej i Eugenji Girdowej.

Od wyroku S. O. skazani odwołali się do wyższej instancji i wczoraj właśnie sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Skład Sądu stanowili: vice prezes Bochwic, jako przewodniczący i sędziowie Dmochowski i Bądzkiewicz, oskarżał pprok. Sakowicz, bronili mecenasi Daniłłowicz z Grodna i Andrejew.

Świadkowie—wszyscy bliżsi lub dalsi krewni oskarżonych — przy badaniu podzielili się na dwa obozy, bo gdy jedni twierdzili, że Jacuński został zamordowany przez Girdów, inni dowodzili, że zabił go w obronie własnej podczas bójki Paweł Girda.

Sprawa, jak widać z powyższego, bardzo skomplikowana i niełatwa do rozstrzygnięcia, a rola obrońców była zbyt trudna i dlatego oskarżonych obronić całkowicie się nie dało. Wyrok S. A. złagodził tylko orzeczenie pierwszej instancji, skazując Pawła Girdę na 4 lata ciężkiego więzienia, Antoniego Girdę na 3 lata i Szymona Ługowskiego na 2 lata. Co do Eugenji Girdowej i Awdziejowej Olgi wyrok pierwszej Instancji zatwierdził.

Z doli urzędnika.

Jak ciężką jest dola naszego urzędnika, jak wiele cierni tkwi w jego życiu byliśmy świadkami tego wczoraj w Sądzie Apelacyjnym.

Edward Blinstrub urzędnik pocztowy Dyrekcji Wileńskiej zaskoczony chorobą żony oraz związanemi z tem nagłemi wydatkami, nie mogąc znikąd uzyskać pieniędzy, swoich, rzecz prosta, nie mając, postanowił spieniężyć posiadane w swem rozporządzeniu znaczki pocztowe i blankiety, z tą jednak myślą, że z gaży, którą miał zbliżającego się pierwszego otrzymać, należność pokryje.

Przeprowadzana jednak przed owym pierwszym rewizja ujawniła niedobór, wobec czego Blinstrub został oskarżony o malwersację, a sprawa skierowana do Sądu. W pierwszej instancji skazano B. na 2 mies. więzienia Sąd Apelacyjny zaś wyrok ten wczoraj zatwierdził.

Skazany, powołując się na brak pracy oraz obarczenie rodziną złożoną z żony i dwojga małych dzieci, prosi o zawieszenie wymiaru kary.

Jak to zwykle bywa...

Gdy Adam Gryckiewicz miał przyjemność poznać Stefanję Szczotka na świecie było pięknie i wesoło, a ludzie jacyś inni—kochani. Dni płynęły słodko i radośnie. Wzajem się podobali i stąd częste spotkania, a potem kochana—kochany, bądź moją—jam twoja, słowem jak zwykle to bywa...

Niedługo jednak trwała sielanka. Opadły liście, zeschły kwiaty a wszystko szarem się stało. Pan Adam miał dość panny Stefanji i wolał się cieszyć gdzieindziej. Wtedy pannę Stefanję szał ogarnął, tembardziej, że była już matką. Poszła więc do pana Adama, by niewiarę cisnąć mu w oczy, lecz pan Adam wolał się zamknąć i gościa do domu nie wpuścić, jakoże i nie wczas on był, gdyż p. A. miał się zaręczyć w tym dniu już z inną.

Nie powstrzymało to p. Szczotka od poprzedniego zamiaru, przeto wziąwszy do ręki siekierę, postanowiła niegościnne drzwi siłą otworzyć. Pan Adam się nie strwożył, a chwyciwszy wałek stanął z swym wrogiem do walki. A długą ona nie była, gdyż wkrótce p. Szczotka legła z rozbitą głową, pan Adam zaś powędrował za kraty.

Skazany następnie przez Sąd Okręg. w Pińsku na zasadzie art. 467 cz. I K. K. na 5 lat więzienia, doczekał wczoraj zmniejszenia tej kary przez Sąd Apelac. w Wilnie do 2 lat,

Rozmaitości.

Osobliwe pokrewieństwo.

W Budapeszcie zdarzył się w ostatnich czasach następujący wypadek: pewien krawiec, nazwiskiem Józef Kirchner popełnił samobójstwo z powodu „nieporozumień w rodzinie". Oto jak wyglądały te „nieporozumienia": Mniejwięcej przed dwoma laty ożenił się Kirchner z wdową, mającą z pierwszego małżeństwa dorosłą i piękną córkę. Ojciec Kirchnera, człowiek stosunkowo dość jeszcze młody, zakochał się zkolei w pasierbicy swego syna i po krótkim czasie zawarł z nią związek małżeński. Syn, który urodził się z tego związku stał się tem samem prawnukiem własnego ojca! Żarty i dokuczania rodziny i przyjaciół stały się taką zmorą Józefa Kirchnera, który był teściem własnego ojca—że nie mogąc znieść tego dłużej, pozbawił się życia.

SPORT.

Podziękowanie.

Zarząd Parku Sportowego młodzieży szkolnej im. gen. Żeligowskiego składa niniejszem Panom inż. H. Jensżhowi i Wł. Jacewiczowi serdeczne i gorące podziękowanie za pracę bezinteresownie włożoną w wykonanie planu niwelacyjnego i kierownictwo robót odwadniających teren parkowy. Dzięki ich obywatelskiej ofiarności i cennym radom teren parkowy został całkowicie osuszony, a w ten sposób została usunięta najważniejsza przeszkoda dla jego należytego urządzenia.

OGŁOSZENIE.

Dowództwo 21 Baonu K. O. P. w Niemenczynie rozpisuje niniejszem przetarg nieograniczony na dostawę chleba, artykułów żywnościowych oraz paszy od dnia 1 stycznia do dn. 1 kwietnia 1928 roku z dostawą co 3 dni chleba i co 10 dni artykułów żywnościowych i paszy do miejsca postoju 21 Baonu K. O. P. w Niemenczynie oraz do miejsca postoju pododdziałów, t. j. Plekiszki, Glinciszki i Orniany.

Rozprawa ofertowa odbędzie się w Kwatermistrzowstwie 21 Baonu K. O. P. dn. 15 grudnia r. b. o godzinie 10-ej rano. Termin wnoszenia ofert, należycie na specjalnych drukach wypełnionych z załączeniem 3% wadjum, złożonem w kasie Baonu oraz świadectwa przemysłowego i zaświadczeń władz administracyjnych o solidności kupieckiej, upływa dn. 15 grudnia r. b. o godz. 10-tej.

Oferty na oddzielną dostawę chleba, artykułów żywnościowych i paszy do miejsc wyżej wskazanych—są dopuszczalne.

Bliższych informacyj o warunkach dostawy udziela oficer żywnościowy 21 Baonu K. O. P. w Niemenczynie.

KWATERMISTRZ 21 Baonu K. O. P.
(—) König, kapitan.

5997/2153/VI-1

Powiatowa Kasa Chorych w Nowogródku

ogłasza konkurs na stanowisko 5902-0

Lekarza Naczelnego Kasy.

Oferty z dokumentami oraz podaniem warunków pracy należy nadsyłać do Powiatowej Kasy Chorych w Nowogródku do dnia 20 grudnia r. b.

Wymagane jest: 1) Obywatelstwo polskie, 2) Prawo praktyki lekarskiej, przyznane przez Władze Państwowe Polskie, 3) Conajmniej pięcioletnia praktyka lekarska, 4) Wykazanie się pracą społeczną, 5) Curiculum vitae. Dokładne warunki będą omówione.

Nowogródek, dnia 21-XI 1927 r. *Niedźwiecki* Komisarz.

Humor.



— Kaziu, jedyna, ubóstwiam cię, kocham cię szalenie...

— A wie pan co? Jeżeli padł już pan przed mną na kolana, to proszę z łaski swojej zapiąć rzemyk przy łyżwach.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 18)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

No, i żeby nie zachmurzyło się od południa. Przez cały czas trwania wykładów Marychna patrzyła w okno, a choć szyba była wciąż niepokalanie modra, nie uspakajało jej to wcale.

Korciło ją, by wyjrzeć co się dzieje na skraju widnokręgu, czy zza tajemniczej linji, na granicy nieba i ziemi, nie wyłazi czasem jakieś powichrzone, czarne, brzuchate chmurzysko i czy nie pełznie, deszczem opite, by popsuć jej decydującą chwilę?

— Uważaj, — szepnęła jej w pewnej chwili koleżanka. — To właśnie to, co tobie się bardzo przyda do referatu, a nie słuchasz. To twój temat. Uważaj".

Marychna drgnęła, jak obudzona ze snu. Olbrzymim wysiłkiem woli skoncentrowała uwagę na słowach wykładowcy. Tak, istotnie. To był temat jej lekcji, którą miała opracować na piśmie i podać w referacie komisji od dziś za dwa tygodnie. Przydałoby się uważać, a nawet notować. Marychna wyciągnęła ołówek z torebki i zaczęła próbować sumiennie wiązać słyszane dźwięki w pojęcia, pojęcia w myśli, a myśli, samą ich treść najistotniejszą, notować w zeszycie. Ale już po kwadransie siły ją opuściły. Była tak bardzo zmęczona nerwowem natężeniem dni ostatnich. Słowa wykładowcy znowu zmieszały jej się i zlały w jednostajne brzęczenie pszczół, kiedyś, dawno, na jakimś szkarłatnym łanie koniczyny zasłyszane. Zza okiennej ramy wypłynął biały obłoczek i pożeglował naukos przez szybę Marychna wpiła się w niego przerażonemi oczami i znowu zapomniała gdzie jest. W pewnej chwili przeszło jej jakoś ubocznie przez głowę: czy też Andrzejowi myśl o niej przeszkadza w nauce?

— Z pewnością — nie. Ale bo on jest silny, — dodała zaraz na jego usprawiedliwienie.

Spojrzała na zegarek u ręki, przekonała się, że już tylko pięć minut pozostało i odetchnęła z ulgą. Zaraz będzie dzwonek; roztańczony, rozskakany dzwonek przeleci kurytarzem i wolno będzie wyjść z klasy. No, już! Oto dzwoni, oto tętni i pędzi, ma dzisiaj głos jeszcze weselszy niż zwykle. Marychna porwała się z miejsca i wybiegła na korytarz. Tu we wnęce okiennej stała koleżanka Rudnicka i słuchała z uwagą tego, co jej mówiła wysoka szczupła szatynka o ładnej i niewzruszonej twarzy. Ta ładna szatynka była od tygodnia przedmiotem głębokiej niechęci Marychny; koleżanki ze stowarzyszenia powiadomiły bowiem uprzejmie Marychnę, że Kozakówna reflektuje na jej szkołę. Jej szkołę ukochaną! Kozakówna nie potrzebowała kursu dokształcającego, jako galicjanka miała ukończone seminarjum, posiadała pełne kwalifikacje. Metodyka nie była dla niej labiryntem nieprzeniknionych tajemnic. Przyjechała niedawno i czekała na lepszą posadę, miała bowiem lekcje w szkole „mniejszościowej" gdzieś na dalekiem przedmieściu.

Marychnę irytowała pewność, z jaką Kozakówna rachowała na ten spadek po niej. — „Ona się zetnie z pewnością i będzie usunięta", — miała jakoby powiedzieć o Marychnie i, podobno, z lekko pogardliwym uśmiechem.

— Otóż nie zrobię jej takiej przyjemności — odpowiedziała wówczas Marychna. I kuła z rozpędem całe dwa dni, aż nim uparta i ciągła myśl o Andrzeju nie wróciła znowu do swoich praw. Dziwaczność wymaganej metodyki rosła w pojęciu Marychny wraz z napięciem upału i kłopotami sercowemi. Jedno wspierało drugie, wszystko razem wikłało się w plątaninę potworną. A Kozakówna wszystko rozumie. Marychna zapomniała na chwilę o spacerze z Andrzejem. Słońce padało ukośnym promieniem na pochyloną głowę Kozakówny i rozświetlało trochę jej surową, skupioną twarzyczkę. Tłumaczyła jasno i wyraźnie, tak, jak to zapewne robiła w klasie. Marychna pomyślała o swoich własnych lekcjach, nieraz trochę chaotycznych i pełnych swoistych, romantycznych dygresyj.

— Ona musi przyjść po mnie, tak, jak lato przychodzi po wiośnie, nawet wówczas, jeśli wiosny szkoda. Ja siałam i mnie podobne siały, a Kozakówna i jej towarzyszki zbiorą plon. Może to tak i trzeba, ale smutno.

Ogarnęło ją raptowne zniechęcenie, tak dalece, że szła do domu nie śpiesząc. Może się i spóźni? No to co? Kto wie, czy Andrzej naprawdę zadzwoni o czwartej? Tyle razy czekała nań nadaremno.

Zmuszała się gorliwie, by jeść przy obiedzie i odpowiadać na wesołe pytania Henryka. Wojszwiłłowa milczała zawzięcie, od czasu do czasu wzdychał ciężko i rzucała obojgu młodym niechętne spojrzenia. Henryś coś bąknął o jakości pieczeni i braku do niej jakichkolwiek młodych jarzyn. Ale matka błysnęła niebezpiecznie oczami, więc wtulił co prędzej głowę w ramiona i dobrał, dla uniknięcia gromów, drugą porcję kaszy. Ten oczywisty dowód zgodliwości wywołał skutek natychmiastowy, a dobroczynny.

— Zdaje mi się, że zaczynasz wchodzić w moje położenie i jesz nie wybredzając to, co ci dać mogę,— zauważyła miłościwie. — Lepiej późno, jak nigdy, zakończyła sentencjonalnie. „Czy będziesz pił herbatę"?

Henryś dojrzał w oczach matki wyraźny niepokój o parę nadetatowych łyżeczek cukru.

— Dziękuję mamie, na taki upał wolę zimną wodę".

— I pewnie, że to zdrowiej, — zadecydowała z westchnieniem ulgi. Potem niedbałym półobrotem głowy zwróciła się w stronę kuchni i zawołała wielkopańskim tonem, przebierając palcami od niechcenia po zegarkowym łańcuszku, staromodnie na szyi zawieszonym.

— Wercia! szklankę wody dla panicza!

Marychna złożyła serwetę trzęsącemi się rękami. Zauważyła nagle, że jest już dwie minuty po czwartej. Sakramentalne: „Dziękuję, Anetko", powiedziała pośpiesznie i wpadła do swojego pokoju.

(C. d. n.).

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8 mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w z. A. Farnowski.